

Włoska przygoda

22 maja w nocy wszystko miało swój początek. Niewyspani o drugiej w nocy czekaliśmy obok dworca na busa, który miał nas zawieźć prosto na lotnisko w Berlinie. Nie byliśmy jeszcze świadomi długiej podróży która nas czekała, ale nawet nikomu nie przyszło to na myśl, bo byliśmy bardzo podekscytowani dotarciem do celu naszej podróży.

Po blisko 20 godzinach wreszcie dotarliśmy na miejsce. Każdy nieco się lękał rozstaniem, ale jak już zadomowiliśmy się u naszych gospodarzy i zostaliśmy przywitani przez miłe rodziny od razu poczuliśmy się jak w domu.

Pierwszy dzień był nieco nieśmiały, każdy był dla siebie bardzo miły, ale jednak gdzieś ze środka przedzierały się lekkie obawy i strach. Każdy miał wtedy przygotowane projekty o krajach i o uczuciach i depresji w wieku młodzieńczym. Spędziliśmy dzień szkolny na słuchaniu i na późniejszym zwiedzaniu szkoły.

Dzień drugi to szalony survival i walka o przeżycie w parku linowym. Tylko najodważniejsi zdołali przejść cały tor przeszkód. 26.05. to bardzo fajny i relaksujący dzień na plaży. Zażyliśmy tam słońca i wody. Kolejny dzień po był nieco bardziej wymagający, przeszliśmy wiele kilometrów zwiedzając jedno z najstarszych miast Włoch i świata- Materę.

28 maja to już dzień pożegnania. Czas minął nam bardzo szybko. Atmosfera była tam na tyle fajna, że pozwoliła nam nie myśleć o Polsce i Szczecinie. Nawiązaliśmy tam wiele przyjaźni, ciągle utrzymujemy kontakt, liczymy na to, że jeszcze kiedyś się spotkamy.

Filip Żółtowski, kl. 1 blo

[Film](#)

[Prezentacja](#)